

MARIA JÓZEF CZUK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, edukacja, Krakowskie Przedmieście, ulica Narutowicza, Gimnazjum i Liceum Sióstr Urszulanek, gimnazjum, liceum ogólnokształcące, matura, Kościół Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej

Gimnazjum i Liceum Sióstr Urszulanek w Lublinie

Urszulanki według mnie to była szkoła ekskluzywna. Teraz by można nazwać, że katolicka dla wybrańców. Tam była szkoła od podstawowej aż do matury. I przedszkole nawet było. Wszystko razem. Był internat. To była szkoła dla ludzi bogatych przed wojną. Szczególnie dla tych, co mieli majątki ziemskie.

Tuż po wojnie była taka moda, że każde gimnazjum i liceum – urszulanki, arcyszanki, unitki, Zamoyski, Staszic, jeszcze była chemiczna i budowlanka – miało swój kościół. Urszulanki chodziły do wizytek, tam naszym kapelanem był słynny ksiądz [Włodzimierz] Sedlak, przepiękne kazania mówił. A po kościele wszyscy spacerowali po Krakowskim Przedmieściu – od Bramy do Saskiego Ogrodu i z powrotem. Jedne szkoły chodziły po jednej stronie, a drugie po drugiej. Większość, dziewięćdziesiąt procent z tych w mojej klasie i tak jak widziałam w innych, to były bardzo bogate rodziny, albo ziemiańskie albo inteligencji lubelskiej. Wiśniewskie – takie dwie siostry były, to były córki adwokata z Lublina, bardzo ładne dziewczyny, pięknie ubrane. Była dziewczyna, nazywała się Świątkowska – ci państwo Świątkowscy byli właścicielami jakiegoś majątku w Turce – i ona się świetnie miała. Ona była w internacie, pięknie ubrana.

Tam był dosyć wysoki poziom, była bardzo dobra kadra. Na przykład francuskiego uczyła pani po Sorbonie. Biologii uczył taki pan, słynny w Lublinie, chodził we fraczku w prążki i w tenisówkach. Ale i dużo uczyło też zakonnic, niektóre bardzo brzydko się zachowywały. Naszą wychowawczynią była właśnie zakonnica, nazywała się siostra Leonia i kiedyś tak się zdarzyło, że któraś z dziewczynek zostawiła w klasie pamiętnik, gdzie pisała swoje zwierzenia, jak ona się zakochała w jakimś chłopaku. Ta siostra była tak oburzona, a myśmy jeszcze bardziej i wszystkie znienawidziłyśmy ją strasznie, bo ona na lekcji wychowawczej cały ten pamiętnik czytała na głos i komentowała odpowiednio. Chciała koniecznie dojść, czyj to [był pamiętnik]. Była

wspaniała siostra Irmina, ona uczyła polskiego, [była] po Uniwersytecie Jagiellońskim.

Czułam się tam jak brzydkie kaczątko albo biedaczka, która wskoczyła nie w swoje miejsce. Na przykład na polskim te dziewczyny z dobrych domów, gdzie były książki, gdzie było normalne życie, gdzie się czytało, dyskutowało, [na lekcjach] o Kochanowskim czy Prusie, o „Lalce”, one wiedziały, znały jakieś utwory. U mnie tego nie było, bo była wojna i ani jednej książki nie było, mama cztery klasy miała. Dla mnie wszystko było pierwsze, dla nich to było normalne.

Bardzo źle [sobie radziłam z nauką], szczególnie z fizyki i chemii. Miałam potworne zaległości z matematyki, która jest podstawą. Nagle [ze szkoły, do której] z pięć lat chodziłam, [w której było] takie skrócone nauczanie, wskoczyłam [na] dosyć wysoki poziom. Nic nie rozumiałam. Jeżeli chodzi o języki, byłam bardzo dobra, miałam zdolności językowe. Ale jeżeli chodzi o [przedmioty] ścisłe, to zawałam fizykę, chemię i matematykę. A tam bardzo [dużo] czesne kosztowało.

[Kiedy] studniówka była w tych urszulankach i myśmy miały po południu zajęcia, to naszą klasę gdzieś [wyprowadzono], tam były takie zakamary, odnoga budynku w ogrodzie, żebyśmy przypadkiem nie zobaczyły chłopaka. W auli była ta studniówka.

Miałam obniżony stopień ze sprawowania. Nie tylko ja, ale kilka dziewczynek. Żeby pójść na zabawę szkolną, na przykład do Staszica, to Staszic przysyłał do kanoniczek, czy do urszulanek, czy do unitek, czy do arciszanek, zaproszenia. Trzeba było mieć to zaproszenie, wtedy się szło. Najczęściej chodziłam do Staszica, bo tam był chłopak, [który] mi się podobał, z Krakowskiego. Nigdy go nie poznałam, tylko z daleka mi się podobał. Poszłyśmy [z koleżankami], a nam nie pozwolono, pomimo że były zaproszenia, no i miałyśmy obniżone bardzo poważnie stopnie ze sprawowania. Takie przewinienie, że byłyśmy na szkolnej zabawie do dziesiątej w auli.

[Urszulanki mieściły się] tu, gdzie się mieszczą [obecnie], między kościołem wizytek a dawną Unią. Tam jest masa pomieszczeń i piękny ogród z tyłu.

Data i miejsce nagrania	2012-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"